

Środa, 3 sierpnia 2016

# Głos Dwubrzeża



OFICJALNY MAGAZYN 10. FESTIWALU FILMU I SZTUKI DWA BRZEGI  
KAZIMIERZ DOLNY, JANOWIEC NAD WISŁĄ



Oficjalna gazeta Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEZI w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji: Miasteczko Festiwalowe, ul. Nadwiślańska 9, 24-120 Kazimierz Dolny; e-mail: redakcja@dwabrzezi.pl;  
 Pierwszy brzeg: Paulina Litwinow; Drugi brzeg: Błażej Hrapkiewicz; Łączenie brzegów: Radosław Bućko;  
 Fotografowanie brzegów: Joanna Kurdziel-Mortko, Krzysztof Wójcik  
 Skład nurtu: Joanna Kiedrowska, Łukasz Kolender, Patrycja Mucha, Filip Skowronek, Katarzyna Skulimowska, Monika Żelazko

# Miałam buntowniczą młodość

Choć jest dopiero na początku swojej drogi aktorskiej, ma już na koncie szereg międzynarodowych sukcesów. Z Michaliną Olszańską, gwiazdą pokazywanych na festiwalu *Ja, Olga Hepnarová* oraz *Córek dancingu*, rozmawia Sebastian Smoliński.

**Sebastian Smoliński: Zaczniemy od pytania w stylu eleganckiego magazynu dla kobiet. Gdyby powstawał film *Ja, Michalina Olszańska*, co powinno się w nim znaleźć?**

**Michalina Olszańska:** Syrenki i dużo baśniowości.

**Twoje życie to bajka?**

W pewnym sensie tak. Wychowałam się na legendach, przesłaniach, interesuję się różnymi religiami. W związku z tym element metafizyczny obecny w naszym życiu był dla mnie zawsze bardzo ważny. Rola w *Córkach dancingu* Agnieszki Smoczyńskiej była wyjątkową szansą, bo kiedy byłam mała, bardzo chciałam być syreną. Pierwsze kroki stawiałam na plaży, w naszej rodzinie krążyła legenda, że praprababcia była nimfą wodną. Mówiłam o tym wszystkim naokoło. Kiedy więc dostałam tę rolę, koleżanki ze szkoły aktorskiej pytały mnie, czy sprzedałam się diabłu: „Zawsze chciałaś być syreną, a teraz będziesz nią w jedyny możliwy sposób!”.

**Nie pociąga Cię w kinie twardy realizm i surowa rzeczywistość?**

Nie, bo nawet jeśli film dotyka przyziemnych tematów, a ma fragmenty baśniowe czy metaforyczne, to jest lżejszy i bardziej przystępny w odbiorze. Spójrzmy chociażby na kwestię matki, która zabija swoje dziecko. Kim innym w filmie byłaby matka Madzi, a kim innym Medea.

**Brakuje Ci takiego kina w Polsce?**

Mam wrażenie, że otwieramy się na te rejestry. Miałam szczęście zagrać i w *Córkach dancingu* i w *Synu Królowej Śniegu* Roberta Wichrowskiego, do którego właśnie zakończyły się zdjęcia. Oba z nich są mocno „ubaśniowione”. Coraz mniej boimy się takich zabiegów. Odkrywamy też, że kosztowne efekty specjalne nie są wcale niezbędne – dużo można zrobić samą atmosferą.

**Czy występ w *Córkach dancingu* otworzył Cię jako aktorkę?**

Na pewno dużym wyzwaniem było to, że grałyśmy role zwierząt. Oprócz zadań stricte aktorskich, musiałyśmy wydobyć z siebie pewną dzikość. Poza tym niemal cały czas jesteśmy nagie, ale nie jest to nagość pornograficzna – raczej związana z tym, że zwierzęta są przecież nagie.

**Nagość bez wstydu.**

Tak, całkiem naturalna. Moja bohaterka nie chce zresztą uwodzić ludzi, ale ich zjeść.

**Ja, Olga Hepnarová Petra Kazdy i Tomása Weinreba to chyba przełom w Twojej karierze. Nie dość, że zagrałaś główną rolę, to jeszcze w międzynarodowej koprodukcji. Jak podeszłaś do postaci Olgi?**

Dość łatwiej jest mi się wcielić w mroczne postacie. Też miałam buntowniczą młodość, zamykałam się w swoim świecie. Ta część Olgi była mi więc bliska, wiem, co czuje osoba, która alienuje się od środowiska. Uważam zresztą, że konkretne role przeznaczone są dla konkretnych aktorów. Nie ma sensu łamać samego siebie. Coppola mówi, że jak ma do obsadzenia rolę kota, to obsadza kota. Fascynuję się reżyserią castingu, bardzo chciałam to kiedyś robić. Najlepiej jest wtedy, kiedy aktor ma w sobie coś z postaci, którą gra: podobny rodzaj energii.

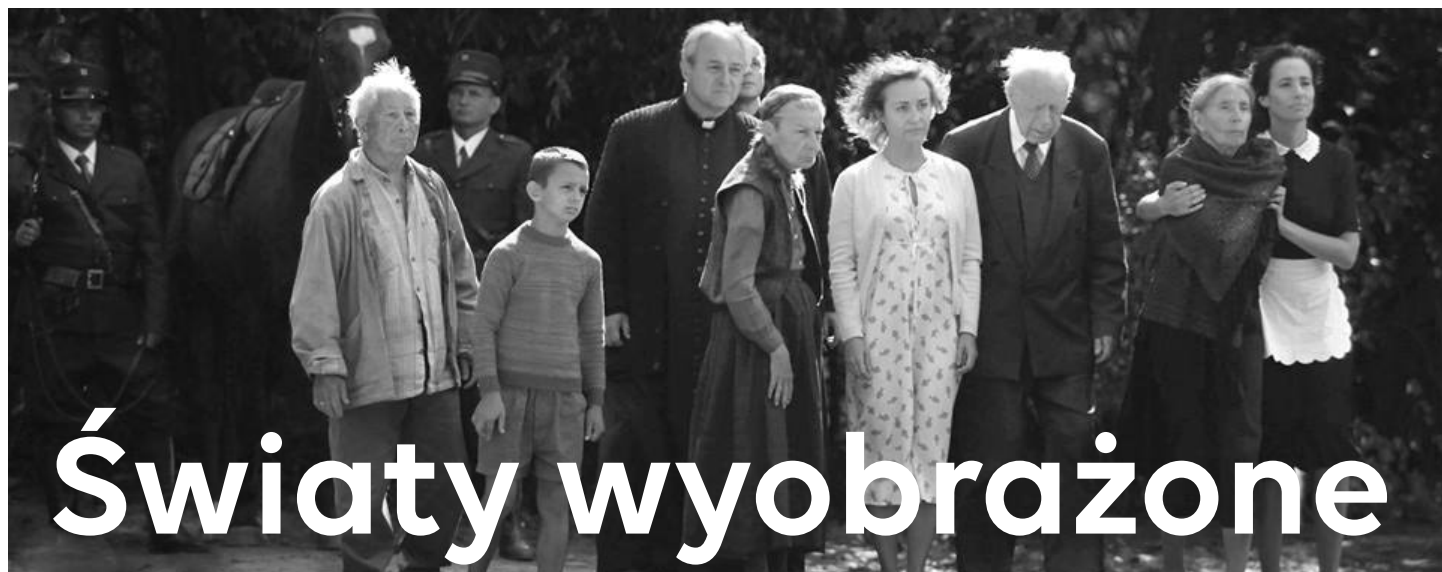
**Co Cię najbardziej zaciekało w postaci Olgi?**

Scenariusz wydał mi się bardzo wzruszający. To historia osoby skrajnie samotnej, a nie zlej do szpiku kości. Pomyślałam, że należy jej się ta opowieść, mimo że dokonała morderstw, których nie da się w żaden sposób usprawiedliwić. Ból, który ją do tego popchnął, był jednak tak ogromny, że mnie to uwiódło. Olga próbowała łapać życie, ale była jak Hamlet: gryzła powietrze i rzygała nim. Wszyscy ją odtrącali. Jej orientacja seksualna nie jest kluczowa dla tej historii, ale na pewno wówczas potęgowała jej poczucie osamotnienia. Nie miała jednak problemów ze znalezieniem partnerek.

**Działała trochę jak Złota z *Córek dancingu* – uwodziła i porzucała.**

Śmieję się, że mordercze lesbijki to moja specjalność.





# Światy wyobrażone

Piotr Dumala zasłynął przede wszystkim jako twórca filmów animowanych. Teraz już po raz drugi sięgnął po fabularną historię. *Ederly* różni się jednak znacząco od wcześniejszego *Lasu*.

Dumala wyśnił swój film trzydzieści lat temu, po czym spisał go w formie opowiadania *Powrót*. Jako dojrzały artysta sięgnął po ten tekst raz jeszcze, aby go rozwinąć i zaprezentować na łamach miesięcznika Kino w formie powieści odcinkowej już pod tytułem *Ederly*. Tytułowe miasteczko z pozoru nie różni się niczym od typowej małej miejscowości. Słow, główny bohater grany przez Mariusza Bonaszewskiego, przybywa do Ederly, aby podjąć pracę jako konserwator rzeźb w lokalnym kościele. Nie mogąc dostać się na plebanię, trafia do pobliskiego domu, w którym witają go słowami: „Synku, wróciłeś!”. Okazuje się, że rodzina rozpoznaje w nim zaginionego dwadzieścia lat temu bliskiego.

Kiedy wszelkie próby wyjaśnienia pomyłki zawodzą, bohater decyduje się na przyjęcie przypisywanych mu ról. Staje się jednocześnie bratem, synem, ojcem, kochankiem i próbuje godzić te wszystkie zadania, co nie zawsze kończy się dobrze. Na ekranie będziemy mogli zobaczyć też m.in. Aleksandrę Popławską w niezwykle zmysłowej roli, Helenę Norowicz, która dała się poznać z zupełnie nowej strony, a także Janusza Chabiora w fantastycznym duecie z Andrzejem Szeremetą, jak zwykle doskonałą Gabrielę Muskałę, Piotra Bajora czy zmarłego niedawno wybitnego krytyka i historyka filmu Jerzego Płazewskiego.

*Ederly* mogłoby znajdować się wszędzie i nigdzie zarazem, przypomina świat zamknięty w próżni. Ulice są opustoszałe, odnosimy wrażenie, że poza rodziną, księdzem i jego gospożą nikt w nim nie mieszka. Wszystko jest na opak - zima przeplata się z latem, konserwator odśnieża chodniki, a ksiądz, dowiedziawszy się o niezręcznej sytuacji, śmieje się bohaterowi w twarz. Mimo wielu partii dialogowych film jest niezwykle dynamiczny. Znajdziemy w nim wątek kryminalny, scenę erotyczną, bójkę czy pościg, a to

wszystko okraszone doskonałym humorem sytuacyjnym, który spotęgowany jest dysonansem - surrealizm i absurd obleczone są realistyczną warstwą wizualną.

W *Ederly* nie pojawiają się żadne siły nadprzyrodzone, a zachowania bohaterów są prawdziwe, ale niedopowiedzenia i niedorzeczność sytuacji mogą wskazywać na związki z realizmem magicznym. Z drugiej strony barokowe, oparte na kontraście światła, czarno-białe zdjęcia przywołują skojarzenia z twórczością ekspresjonistów Friedricha Wilhelma Murnaua czy Carla Theodora Dreyera. Tutaj należałoby zwrócić uwagę na operatora Adama Sikorę, któremu po raz kolejny udało się w filmie Dumala stworzyć tajemniczą i intrygującą atmosferę za pomocą minimalistycznych środków. Całości dopełnia pulsująca, intymna muzyka autorstwa duńskiej kompozytorki Selmy Mutal.

W warstwie tematycznej Dumala powraca do swoich realizacji animowanych, zwłaszcza do Franza Kafki. Sam zresztą mówi o *Ederly*, że jest Kafką na wesoło, co wydaje się najtrafniejszym opisem. Jest to również opowieść o poszukiwaniu siebie i zagubieniu we współczesnym społeczeństwie. Bohater mówi: „Ja nie jestem tą osobą, za którą mnie bierzecie.”, na co dostaje odpowiedź: „To znaczy kim?”

Reżyser pokazuje, jak relacje międzyludzkie potrafią zniewolnić i jak bardzo mogą nas definiować. Jeśli rozwinęlibyśmy imię głównego bohatera, otrzymalibyśmy SłowO. Mężczyzna nie został do końca nazwany i w tym sensie jest niepełny. Choć wydaje mu się, że wie, kim jest, to podświadomie poprzez wchodzenie w różne nowe role próbuje odnaleźć swoją brakującą część. Ostatecznie to, kim zostanie, nie będzie zależało od niego. *Ederly* jest historią niebywale uniwersalną - w postaci Słowa każdy może odnaleźć siebie.

**Joanna Kiedrowska**

Pokaz *Ederly* o 16:15 w Kinie Lubelskim.

**Dziś zagrają:**

**17:00**

**19:00**

**20:30**

**Koncert za 1 uśmiech Radia RMF DUŻY RYNEK**

**Zespół Korsakowa, Bielas/Zorak/Kolor (20 zł wstęp)**

**TRZECI KSIĘZYC**

**Dziady Kazimierskie Koncert charytatywny (10 zł wstęp)**

**JANOWIEC, KLUB MANES**



# Przesilenie jest nieuniknione

O pasywności liberalnych elit, niepokojącym dążeniu do plemiennej jedności i najbliższej przyszłości polskiego kina z Przemysławem Wojcieszkiem rozmawia Łukasz Kolender.

**Łukasz Kolender: Po premierze *Knives Out* we Wrocławiu mówił Pan, że stracił zainteresowanie kinem artystycznym. Co Pan przez to rozumie?**

**Przemysław Wojcieszek:** Moim zdaniem teraz jest czas na robienie kina, które wchodzi w bezpośredni kontakt z rzeczywistością, komentuje ją i próbuje uniwersalizować to, co się dzieje w tej chwili w Polsce. Znowu zaczęło mnie kręcić kino z kontekstem lokalnym, bo dzieją się rzeczy, które są bardzo niebezpieczne i zmiernają do głębokiej przemiany kraju, w którym żyję. Myślę, że jako artysta muszę o tym mówić. Ale podkreślam, że to moje odczucie, nie mnie osądzać, co kto robi. Każdy podejmuje taki temat, jaki mu wygodnie.

**Dlaczego zdecydował się Pan nakręcić film w czerni i bieli oraz w nietypowym formacie obrazu?**

To, że film jest kwadratowy, zaczęło się w zasadzie od żartu, ale stwierdziliśmy, że podoba nam się taki sposób kadrowania. Jest to portret młodych ludzi, wybraliśmy więc portretowy format, czyli kwadrat. Myślę, że to działa, fajnie się ogląda. Nawet jeśli ktoś na początku ma z tym problem, potem bardzo szybko w to wchodzi. Z kolei na czerni i biel zdecydowaliśmy się zarówno ze względów praktycznych, jak i artystycznych. Chcieliśmy, żeby film był surowy – tak w scenariuszu, jak sposobie filmowania. Czarno-biały obraz bardzo upraszczał nam pracę, mogliśmy używać mniejszej ilości światła i tak dalej. Wydaje mi się, że taki zabieg dobrze koresponduje z tą historią.

**Czy *Knives Out* jest wezwaniem do przebudzenia się młodych ludzi o poglądach liberalnych lub lewicowych? W filmie takie postaci nie są w stanie przeciwstawić się narastającej fali nienawiści, nacjonalizmu i ksenofobii.**

Tak, są pasywne. Taka jest sytuacja w Polsce – tendencje nacjonalistyczne są coraz mocniejsze. Strona liberalna cały czas przegrywa, co jest niestety trendem europejskim, a nawet światowym. Nastąpił Brexit, za chwilę Trump może wygrać wybory, a Putin szykuje się do rozmrożenia wojny z Ukrainą. Dla nas może się to skończyć jeszcze większym zamordyzmem. Jednak elity liberalne nie radzą sobie z tym, nie dostrzegają zagrożeń. Kiedy kręciliśmy film parę miesięcy temu, byłem przekonany, że w momencie jego premiery takich filmów będzie już pięć, a jest jeden jedyny. W wielu ludziach budzi on skrajne emocje, także negatywne, ale o to chodzi, żeby zmusić ludzi do myślenia.

**Sześć lat temu w filmie *Made in Poland*, a wcześniej w spektaklu pod tym samym tytułem, również portretował Pan młodego człowieka – wówczas był on rozczarowany światem, z anarchistyczną energią buntował się przeciw całemu społeczeństwu. Dziś ta wściekłość i gniew została zagospodarowana przez prawicowy ekstremizm. Skąd ta zmiana?**

Też mnie to dziwi, próbuję to zrozumieć. Nacjonalizm jest coraz silniejszy. Nikt nie wie, jak go zatrzymać. Jest niepokojący, bo nie skłania do myślenia, tylko plemiennej jedności. Wydaje mi się, że nie jesteśmy już zwierzętami, możemy wznieść się ponad plemienne podziały i rozmawiać ze sobą ponadnarodowo. Czytam na

ten temat sporo mądrych artykułów i wiele osób jest zgodnych, że musi dojść do jakiegoś przesilenia. Mam nadzieję, że nie stanie się to znowu kosztem zrównania z ziemią tego pięknego miejsca. Sztuka powinna o tym mówić i przed tym przestrzegać. Ludziom się wydaje, że fajnie jest być nietolerancyjnym i zionąć nienawiścią. To bzdura wynikająca z ignorancji i głupoty.

**Podczas zbierania funduszy na dokończenie filmu mówił Pan, że publiczne instytucje wspierające kinematografię zostały już w Polsce całkowicie zawłaszczone przez nową władzę. Nadchodzą złe czasy dla polskiego kina?**

Zależy, jakie filmy robisz, tej kasy jest całkiem sporo, ona musi na coś pójść. Świetnie będą sobie radzili artyści, którzy będą robić filmy o Zawiszy Czarnym albo Mieszku I. A jeżeli chcesz robić kontrowersyjne filmy współczesne, to masz przesrane. Ale z drugiej strony ludzie po raz pierwszy od wielu lat chcą pomagać. Jeszcze niedawno byli skłonni dawać tylko na chore dzieci – jeśli w ogóle – a teraz dają na wydanie książki albo dokończenie filmu. Obecnie wokół każdego projektu „opozycyjnego” tworzy się pewna społeczność, ludzie chcą wiedzieć, co się z tym dalej dzieje. Czuję, że po raz pierwszy mam naprawdę mocny kontakt z publicznością. Czegoś takiego nigdy nie przeżyłem, to jest fantastyczne.

**Polska krew, Pana najnowszy spektakl teatralny, będzie kontynuował tematy podjęte w *Knives Out*?**

To jest coś, co się w tej chwili dopieka, premiera odbędzie się piętego sierpnia. To bardzo anarcho-punkowy spektakl, w ogromnej mierze oparty na interakcji z widownią. Jeżeli ona to łyknie, to wszyscy będziemy w niebie, jeżeli nie, to szybko zamkniemy cały interes. To rodzaj rozmowy z widzami na temat tego, co dzieje się w tej chwili w Polsce. Jest to lekkie, a jednocześnie obrazoburcze, ale traktuje o bardzo poważnych sprawach. Stajemy na głowie, żeby wszystko było OK. Znalezienie miejsca i pokazanie takiego niegrzecznego spektaklu jest coraz trudniejsze.





Niemieckie kino wciąż kojarzy się głównie z próbami przepracowania haniebniej, wojennej przeszłości. Niewiele miejsca pozostaje wówczas na humor. Tę lukę wypełnia *Toni Erdmann*.

Najnowszy film Maren Ade stał się prawdziwą sensacją tegorocznej edycji festiwalu w Cannes. Co ciekawe, niewiele brakowało, by w wyścigu o Złotą Palmę *Toniego Erdmanna* zabrakło. Początkowo film miał trafić do mniej prestiżowej sekcji festiwalu (Un Certain Regard). Dopiero w noc poprzedzającą oficjalną konferencję prasową, podczas której miały zostać zaprezentowane nominowane tytuły, zapadła decyzja o starcie filmu w Konkursie Głównym.

To jednak nie pierwszy sukces w karierze niemieckiej reżyserki i producentki. Już jej debiut, *Der Wald vor lauter Baumen* z 2003 roku, wyświetlano z sukcesem w Toronto i na Sundance, gdzie został nawet wyróżniony przez jury Nagrodą Specjalną. Z kolei następny film Ade, *Wszyscy inni*, w 2009 roku zdobył Grand Prix Jury na festiwalu w Berlinie. Po tej premierze reżyserkę porównywano do takich mistrzów europejskiego kina jak Michelangelo Antonioni czy Roman Polański.

*Toni Erdmann* fabularnie stoi w opozycji wobec poprzedniego filmu Ade. Tym razem celem historii nie jest udowodnienie, że wtargnięcie nieproszonego gościa do związku nigdy nie może skończyć się dobrze. Jej bohaterami są jednostki samotne, choć połączone więzami krwi. To zapis kilku dni z życia ojca i córki, których drogi schodzą się w Bukareszcie. Ona zostaje wysłana do Rumunii przez korporację, dla której pracuje, on zaś podąża jej śladem. Nie występuje tu jednak w roli stereotypowego tatusia, który pojechał sprawdzać, czy córeczka chodzi spać zaraz po dobranocce i ubiera czapkę, gdy jest zimno.

Zamiast tego ojciec (Peter Simonischek) zakłada mało twarzową perukę, sztuczną szczękę i zdecydowanie niedopasowany garni-

tur. W tej oto odstręczającej charakterystyce bez pytania wejdzie z butami w poukładane życie Ines (Sandra Hüller) i posługując się terapią szokową, obnaży przed nią rozmiar oraz efekty pracoholizmu, w jaki popadła. Stary jak kinematograf mechanizm zderzenia dwóch pokoleń jest tutaj jednak naoliwiony sporą dawką absurdu humoru. *Toni Erdmann* zawiera też sporo nieoczywistych refleksji. Wszystkie te składniki czynią go istic wybuchową mieszanką, która ani przez chwilę nie przestaje zaskakiwać.

Maren Ade po raz kolejny udowadnia, że posiada niezwykle dar przenoszenia pozornie najprostszyc emocji na ekran w sposób przekonujący, ani na moment nie popadając w patos czy fałszywy ton. Być może w kreśleniu wiarygodnej pod kątem psychologicznym historii dopomogły jej także osobiste doświadczenia. Postać ojca jest bowiem inspirowana tatą reżyserki, który podobno czasem nosił dla żartu sztuczne zęby. Prawdę wpisaną w tę historię niosą także na swych barkach aktorzy - Peter Simonischek i Sandra Hüller stworzyli na fenomenalny duet i znakomicie się uzupełniają. Przeszywający, emocjonalny chłód Ines może zostać przełamany tylko przez nadpobudliwą, wręcz niezrównoważoną energię ojca.

Zdawałoby się, że prawie trzygodzinny metraż jest w komedii niepotrzebny, a nawet może okazać się irytujący. Niektóre zachowania ojca wobec Ines stają się próbą wytrzymałości psychicznej nie tylko dla bohaterki, ale również samego widza. Jednak seans nie dłuży się w ogóle, a poza orzeźwiająca dawką humoru otrzymujemy także orzeźwiająca prawdy o tym, co w życiu jest najważniejsze.

**Monika Żelazko**

Pokaz *Toniego Erdmanna* o 18:15 w Kinie Lubelskim.

**Black Red White  
Cafe**

**15:45**

**KAMPER – goście Ł. Grzegorzek, M. Nieradkiewicz,  
P. Żurawski**

**18:30**

**MAGNAT – gość F. Bajon**

**20:00**

**UCHO WEWNĘTRZNE – goście: M.Gubała, S. Uliasz**





# Kokon niedojrzałości

W żargonie gier wideo kamper jest tchórzem, asekuracyjnie ukrywającym się przed potencjalnym przeciwnikiem. Kamper z filmu Łukasza Grzegorzka robi dokładnie to samo, tylko w życiu.

Film opowiada o współczesnych 30-latkach, „Pokoleniu Ikea”, którego przedstawiciele żyją w wymuskanych, przestrzennych i pełnych bieli mieszkaniach. Pokazując powierzchowność relacji międzyludzkich, reżyser nie ukrywa zgorzknienia, więc *Kamper*, choć momentami zabawny, jest jednak cierpkim podsumowaniem życia młodych ludzi, nazywanych chętnie millenialsami lub kidu-łtami.

Kamper (Piotr Żurawski) pracuje jako lider testerów gier wideo, jest prawdziwym dzieckiem szczęścia o charakterystycznym chłopięcym uroku, niepozbowionym też poczucia humoru. Jego żona, Mania (Marta Nieradkiewicz), uwielbia gotować i marzy o własnym food trucku. Mają zupełnie inne oczekiwania i ambicje, co doprowadza do kryzysu w związku.

Łukasz Grzegorzek przyznał, że impulsem do realizacji *Kampera* byli znajomi, którzy kilkakrotnie rzucali w kierunku reżysera: „ogarnij się” i sugerowali, że zbyt długo przebywa w błogim świecie bez zobowiązań. W debiucie reżyserskim, jak twierdzi, trudno zupełnie odzębnić się od wątków autobiograficznych, dlatego jego film jest poniekąd osobisty i wydaje się niezwykle szczery.

Zrealizowany w prywatnym mieszkaniu Grzegorzka *Kamper* powstawał podczas pracy na planie, gdzie twórcy wielokrotnie zmieniali scenariusz, by precyzyjnie oddać nie tylko sposób życia postaci, ale również mentalność i ducha pokolenia urodzonego w latach 80. Konfrontacja dwóch postaw – oportunisty i braku zobowiązań Kampera oraz ambicji i pracowitości Mani – doprowadza w końcu do konfliktu. Jednocześnie w spojrzeniu Grzegorzka nie czuć oceny i ferowania wyroków.

*Kamper* to z jednej strony kino kameralne, rozgrywające się w mieszkaniach, biurach i ciasnych dyskotekach, a z drugiej strony opowiadające o ludziach żyjących w centrum bezosobowej metropolii. Tłem dla problemów bohaterów jest korpo-rzeczywistość. Kolorowe ramki, szare kanapy i wielkie regały stają się w filmie emblematami dostatku i szczęścia, substytutami rzeczywistego spełnienia, o które tak walczy Mania. Nostalgicznego sznytu nadaje historii muzyka, o którą Grzegorzek zadbał już na samym początku realizacji filmu, starając się pozyskać prawa autorskie do interesujących do utworów.

Jego debiut to jednak wypadkowa wrażliwości kilku osób – nie tylko samego reżysera, ale również wcielających się w główne role Piotra Żurawskiego i Marty Nieradkiewicz. To oni dopracowywali nieustannie charakter swoich postaci i nadawali dialogom improwizacyjną nonszalancję. Dzięki temu film jest autentyczny i bezpretensjonalny. Aż dziw bierze, że Grzegorzek przy realizacji *Kampera* wielokrotnie słyszał, że tak się nie robi kina.

Wybór gier wideo jako metafory współczesnego życia wydaje się niezwykle trafny. Wirtualna rzeczywistość, w której konsekwencje popełnianych błędów mogą zostać szybko odwrócone, pochłania użytkowników niechętnych do wychylenia się z bezpiecznego kokonu własnego wygodnego życia. Gry nieodłącznie kojarzą się z okresem dzieciństwa, który Kamper stara się usilnie wydłużyć, unikając podejmowania ważnych decyzji. Tymczasem dorosłość czeka tuż za rogiem i dopadnie go w najmniej odpowiednim momencie.

**Patrycja Mucha**

Pokaz *Kampera* o 14:00 w Kinie Lubelskim.

**Kino pod Srebrną  
Gwiazdą**

**15:30**

**Lekcja kina. Spowiedź twórcy filmowego –  
Piotr Dumala**



W ramach retrospektywy Andrzeja Żuławskiego widzowie Dwóch Brzegów będą mieli okazję zapoznać się z *Na srebrnym globie*. To nieukończony traktat religijny, ceniony za świeże spojrzenie na wyeksploatowany przez sztukę problem.

Historia trójki astronautów lądujących na obcej planecie okazuje się ekranowym eksperymentem antropologicznym. Korzystając ze sztafażu kina science-fiction, Żuławski poddaje analizie fenomeny religijne i ich uniwersalność oraz nieuchronność

## Usłyszeć twarz

Jak zrozumieć film, kiedy nie można go zobaczyć? Zadanie trudne, ale wykonalne. Także dzięki audiodeskrypcji, opisującej ekranową rzeczywistość w czasie seansu.

„Jesteśmy widzami wyjątkowo wnikliwymi.” – mówi Danuta Szewczyk, członkini Internetowego Klubu Filmowego Osób Niewidomych „Pociąg”. Wtórkuje jej prezeska Stowarzyszenia Pracy Dla Niepełnosprawnych „De Facto”, Renata Nych. Obie zawitały do Kazimierza, by przybliżyć tutejszej widowni technikę audiodeskrypcji, która w formie osobnej ścieżki dźwiękowej pozwala usłyszeć osobom niewidzącym wszystko to, co przeciętny widz na ekranie po prostu zobaczy.

Utrata wzroku każdemu kinomanowi musi kojarzyć się z koszmarem. Jednak dla pani Danuty nie jest to żadną przeszkodą.

na drodze rozwoju cywilizacji. Potomkowie głównych bohaterów tworzą nowy system wierzeń, zaś pojawienie się po latach ekspedycji naukowej zostaje potraktowane jako nadejście mesjasza.

Okaleczone arcydzieło Andrzeja Żuławskiego to jedna z wielu ofiar PRL-owskiej cenzury. Zdjęcia przerwała wydana w 1977 roku decyzja wiceministra kultury, w wyniku której reżyser po raz kolejny opuścił Polskę. Dopiero pod koniec lat 80. dokończono prace nad filmem: ujęcia warszawskich i krakowskich ulic wieńczy komentarz samego Żuławskiego, który uzupełnia brakujące fragmenty historii.

*Na srebrnym globie* to dziś film kultowy, zaliczany do kanonu gatunku tak rzadko uprawianego przez rodzimych filmowców. Projekt tym ciekawszy, że opowiedziany charakterystycznym dla jego twórcy językiem, a zarazem stanowiący bolesną lekcję dotyczącą wpływu polityki na swobodę artystyczną. Lektura obowiązkowa w katalogu polskiej kinematografii.

**Filip Skowronek**

Pokaz *Na srebrnym globie* o 20:15 w Kinie pod Srebrną Gwiazdą.



O filmie potrafi mówić z przejęciem i pasją, zaraz po seansie prosi o chwilę, która pozwoli jej uspokoić emocje. Dla takich osób organizowany jest w Płocku coroczny Festiwal Kultury i Sztuki Osób Niewidomych i Niedowidzących. Dla członków „Pociągu” to okazja do spotkania z twórcami filmowymi, sposób na zaznaczenie swojej obecności i zaapelowanie o większy dostęp do ścieżek audiodeskrypcyjnych.

Wynalazek audiodeskrypcji jest stosunkowo nowy, ale ułatwienia dla widzów z poważnymi wadami wzroku są coraz popularniejsze. Pojawiają się wyselekcjonowane seanse kinowe, odpowiednia technologia coraz częściej dostępna jest na DVD. To wciąż kropla w morzu potrzeb, pozostaje więc życzyć niewidomym kinomanom, by specjalnie przeznaczone dla nich słuchawki trafiły na wyposażenie każdego multiplexu i kina studyjnego.

**Filip Skowronek**

**Mięćmierz**

**17:00**

**AKCENT – LITERATURA, EGZOTYKA, AFRYKA,  
B. Wróblewski, S. Sterna-Wachowiak  
GALERIA KLIMATY**

**18:30**

**Biel – M. Kydryński GALERIA KLIMATY**

# Serial i film



Te dwa pozornie odległe światy spotkają się na Dwóch Brzegach podczas dyskusji zorganizowanej przez telewizję TVN. W debacie wezmą udział aktorzy oraz produceni seriali *Druga szansa* oraz *Na noże*.

Już jutro Grażyna Torbicka poprowadzi niecodzienne spotkanie o nieco prowokacyjnej nazwie *Serial czy film?*, podczas którego widzowie, wspólnie z zaproszonymi gośćmi, spróbują odpowiedzieć na tytułowe pytanie.

Jednym z tematów dyskusji będzie cieszący się dużą popularnością serial *Druga szansa*, ukazujący przewrotne koleje ludzkiego losu na przykładzie perypetii kobiety sukcesu (Małgorzata Kożuchowska), która traci stanowisko w wyniku intrygi. Podczas panelu będzie można również poznać szczegóły dotyczące najnowszej produkcji TVN, czyli serialu *Na noże*, historii szefa kuchni (Wojciech Zieliński), który będzie musiał zmierzyć się z wieloma trudnymi wyzwaniem na drodze do sukcesu.

W panelu wezmą udział gwiazdy: wspomniani Małgorzata Kożuchowska oraz Wojciech Zieliński, a także Weronika Książkiewicz, Bartłomiej Świdorski, Piotr Głowacki, Piotr Stramowski. Obecne będą również producentki Dorota Chameczyk i Dorota Kośmicka-Gacke, a także szefowa kanału TVN7, Małgorzata Jopek.

**Katarzyna Skulimowska**



Panel dyskusyjny TVN *Serial czy film?* odbędzie się w czwartek, 4 sierpnia, w Black Red White Cafe o godz. 14:30.

**Szwedzka teoria miłości - 4,51**  
**Sex, marakasy i pieski Chihuahua - 3,91**  
**Ja, Olga Hepnarova - 3,86**  
**Pentameron - 3,78**  
**Potwór o 1000 głów - 3,53**  
**Knives Out - 3,27**  
**Soy Nero - 2,98**

**Plebiscyt publiczności:**

Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEGI pochodzą z legalnych źródeł kultury

Sponsor Generalny

Sponsorzy

Oficjalny Partner Festiwalu



Oficjalny Hotel Festiwalu

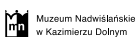
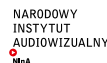
Oficjalny Samochód Festiwalu

Organizatorzy



Partnerzy

Partnerzy technologiczni



Patronat Medialny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
 Województwo Lubelskie wspiera Festiwal Filmu i Sztuki Dwa Brzezi

GŁOS DWUBRZEŻA został wydrukowany na urządzeniu Ricoh MP C3003